

Alicja B o b e r - M i c h a ł o w s k a, *W gościnnym Albionie*, (Varia Kolbuszowskie), Kolbuszowa: Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej 2013, ss. 274 (il.).

Książka Alicji Bober-Michałowskiej zatytułowana *W gościnnym Albionie* jest 38. pozycją wydaną przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Kolbuszowej w ramach serii wydawniczej Varia Kolbuszowskie. Publikacja ukazała się w 2013 roku, a jej promocja miała miejsce 18 października.

Autorka urodziła się 22 marca 1922 roku we Lwowie jako trzecia córka Marii Emilii i Adama Wiktora oraz siostra Zdzisławy Jadwigi i Ireny Marii Wandy. W wieku 18 lat 13 kwietnia 1940 roku została wraz z rodzicami i ciotką Izydora uwięziona i deportowana do Kazachstanu w ramach kary dla Wandy, kurierki Związku Walki Zbrojnej, aresztowanej 8 lutego 1940 roku i zesłanej do łagru w pobliżu miejscowości Wierchnyje Czebuty na Syberii. Alicja po dwóch latach w Kazachstanie, gdzie w nieludzkich warunkach pracowała między innymi przy sianokosach, żniwach czy wypasaniu owiec, razem ze zwolnioną z łagru na mocy układu Sikorski-Majski (1 września 1941) siostrą przedostała się do Uzbekistanu. W Guzarze odbyła szkolenie w Ośrodku Służby Wojskowej Kobiet i złożyła przysięgę wojskową (10 maja 1942). Następnie z Wojskiem Polskim gen. Władysława Andersa przez Persję i Irak dotarła do Palestyny, gdzie ukończyła Wojskową Szkołę Młodszych Ochotniczek i zdała maturę. Później dostała się do Wielkiej Brytanii i pracowała w lotnictwie. Przez kolejne dwa lata była studentką na Polskim Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Edynburgu. W 1947 roku wróciła z mężem i córką do Polski, gdzie w 1968 roku ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, następnie pracowała w Bibliotece Powiatowej w Kraśniku, a w latach 1971-1991 uczyła języka angielskiego w kraśnickim liceum ogólnokształcącym.

Książka *W gościnnym Albionie* jest trzecią po zbiorze wierszy *Tęsknotą pisane* (1997) i wspomnień z lat pobytu na Bliskim Wschodzie *Życie autorem* (2005) publikacją Alicji Bober-Michałowskiej. Stanowi zapis wydarzeń z życia autorki od chwili przygotowań w Palestynie do wyjazdu do Wielkiej Brytanii (3 marca 1944) po zawitanie w porcie morskim w Gdańsku (12 czerwca 1947). Uzupełnieniem jest *Epilog*, streszczający powojenne perypetie w Polsce zarówno rodziny Michałowskich, jak i Wandy oraz niektórych koleżanek Autorki, porozrzucanych po całym świecie. Już klimatyczna okładka podpowiada, że jest to niezwykła publikacja, a czytelnika czeka niepowtarzalna podróż do innego świata, podróż w czasie. Stare zdjęcie prezentuje Alicję z małą Zosią Michalską na tle mostu nad Zatoką Forth w Edynburgu w 1946

roku, prawdopodobnie podczas opisywanego w książce pikniku. Obie siedzą nad brzegiem zatoki, za plecami mają bezkresną wodę oraz ogromne przeszło mostu. Jest w tym zdjęciu zarówno coś pięknego, ciepłego i nastrojającego nostalgicznie, jak i coś niepokojącego, groźnego. Okładka ta idealnie oddaje nastrój, którego może spodziewać się czytelnik. Autorka dba o każdy szczegół swojej opowieści, jakby chciała jak najwięcej ocalić od zapomnienia. Niezwykle szczegółowo opisuje wydarzenia, detale dotyczące miejsc i ludzi. Spotykając znajomego lub przyjaciela, prezentuje jego historię, sytuację, w której się poznali i co ich łączyło. Bardzo często przytacza imię i nazwisko oraz wiek spotkanej osoby, a także dokładne treści rozmów i listów. Wspomina tych znajomych w rozmowach z innymi, a gdy rozdzieli ich zawierucha, wiele razy zastanawia się, jakie są ich dalsze losy. Pisze całą masę listów – do siostry Wandy do Bejrutu, siostry Dzikki do Polski, rodziców w Kazachstanie, przyjaciółek i znajomych, a nawet niepoznanego osobiście Leonidasa. W tych listach rozpytuje o znajomych, obecną sytuację, niejednokrotnie też wspomina Lwów sprzed wojny i okupacji. Wyraża dużo troski o los innych. Zawsze z szacunkiem i ogromną wdzięcznością opowiada o swoich nauczycielach i przełożonych, a o wielu z nich wyraża się z sympatią. Opisywane uczucia i zachowania świadczą o miłości do bliskich i trosce o ich los, ale także zdobyciu dobrego wychowania w domu rodzinnym i przedwojennych szkołach. Ma, podobnie jak jej koleżanki, gorące serce i tak samo gorącą głowę, pełną romantycznych i pozytywistycznych ideałów. Szanuje nie tylko zwyczaje wyniesione z domu, ale również polską literaturę, zwłaszcza poezje A. Mickiewicza i J. Słowackiego, a także utwory H. Sienkiewicza.

Autorka, będąca jednocześnie główną bohaterką swojej opowieści, prezentuje postawę niezwyklej pokory, odwagi, siły i wytrwałości. Poznajemy jej historię, a nie wielką historię całego narodu. Co jakiś czas pojawiają się w niej tylko strzępki wiadomości z frontu, o działaniach politycznych lub zbrojnych. O Katyniu, Powstaniu Warszawskim czy przesiedleniach mówi tylko tyle, ile sama dowiaduje się od innych, najczęściej z listów siostry Wandy bądź przyjaciół. Swoją komentarz ogranicza do współczucia innym, nie raz wzdychając, jacy oni tam biedni lub że niczego nie mają. Nad sobą samą nie użala się nigdy, chociaż niejednokrotnie ciężko choruje, cierpi krzywdę z czyjegoś powodu lub jest samotna. Czasem szkoda jej tylko tego, co ją omija z powodu choroby, jakiegoś wyjazdu, wyjścia, spotkania. Nie narzeka, że zachorowała, ale raczej dowcipnie opisuje siebie samą jako chorowitą lub „zdechłaka od urodzenia”. Wszystkie zaległości stara się szybko nadrabiać, pilnie się uczy. Jawi się jako osoba serdeczna, pełna ciepła, łaknąca obecności bliskich i przyjaciół, przyciągająca do siebie ludzi, dbająca o ich dobro, a przy tym niezwykle szczerą. Niejednokrotnie bardzo szczegółowo opisuje swoje wrażenia, odczucia, przeżycia, rozterki. Trzeba pamiętać, że Alicja miała tylko 18 lat, gdy rozpętała się ta burza w jej życiu i bardzo szybko została sama, daleko od rodziców, sióstr, Lwowa, który niejednokrotnie bardzo ciepło wspomina.

Spisane przez Autorkę wspomnienia obfitują w szczegóły pozwalające poznać szkockie zwyczaje i zachowania związane zarówno z sytuacjami codziennymi, np. odwiedzinami znajomych, wyjściami do kina, korzystaniem z komunikacji miejskiej lub opieki medycznej, gotowaniem czy prowadzeniem domu, jak i wydarzeniami wyjątkowymi, odświętymi, między innymi obchodzeniem Bożego Narodzenia

i Wielkanocy, ślubem, narodzinami dziecka. Autorka z rozbawieniem prezentuje drobne komplikacje związane z językiem czy obyczajami, np. zakupy buraków na wigilijny barszcz czy nieporozumienia dotyczące nazw zamawianych w stołówce lub barze potraw. Poza obyczajami szkockimi oraz mentalnością obywateli Szkocji bardzo szczegółowo prezentuje sytuację wojenną: przydział wojskowych ubrań, butów i tygodniowego żywienia, wyprawki dla oddelegowywanych lub demobilizowanych, reglamentowanie różnych towarów, a także sposoby radzenia sobie współtowarzyszy z zaistniałą sytuacją (oszczędzanie, wysyłanie paczek, przerabianie tkanin na ubrania, zabawki i pieluszki, farbowanie włóczki, odkupywanie budynków z demobilu, wyjazdy do Ameryki). Ukazuje wiele prób pogodzenia własnych przyzwyczajęń oraz doświadczeń przedwojennych z realiami kraju odmiennego pod względem kulturowym. Często wspomina Lwów i porównuje to, co ma w Edynburgu, z tym, co było w Lwowie, który momentami jest dla Autorki wręcz synonimem całej Polski. Czytelnik chwilami ma wrażenie, że ta wyęskniona Polska to tylko Lwów, że Kraśnik, Kraków, Warszawa nie są obiektami tęsknoty bohaterki. Ona tęskni tylko do swej małej ojczyzny, do Lwowa, i gdy po wojnie ten nie leży już w granicach Polski, nie chce wracać do kraju. Mimo wielu obaw związanych z sytuacją w powojennej Polsce, wykazuje sporą uległość wobec uporu męża, który robi wszystko, by do kraju wrócić. Do jego decyzji przyczynia się odnalezienie rodziny oraz sytuacja polskich żołnierzy w Wielkiej Brytanii po zakończeniu działań wojennych – zostali zdemobilizowani i zaczęli Szkotom przeszkadzać zarówno ze względu na układy sił politycznych w Europie, jak i samą obecność w Szkocji. Autorka pisze o tym bolesnym doświadczeniu dość delikatnie, przedstawia przykłady nieprzychylnego zachowania, ale nie ocenia, chociaż sama odczuła niemiły stosunek do Polaków. Nigdy też nie wyraża negatywnych opinii o swoich rodakach, którzy np. w nie do końca uczciwy sposób chcieli się wzbogacić lub wykorzystywali się wzajemnie. Z ogromnym wyczuciem również prezentuje sytuację swoich rodaków na obczyźnie, nie wartościuje, przedstawia suche fakty, opisuje konkretne sytuacje, a wnioski o skłóconym środowisku polonijnym, wrogości Polaków wobec siebie czy skłonności do kłótni czytelnik może wysnuć sam. Podobnie autorka nigdy nie ocenia powojennych decyzji swoich znajomych i przyjaciół odnośnie do dalszych losów, powrotu do Polski, pozostania w Wielkiej Brytanii czy wyjazdu za granicę.

Książka ta stanowi nieoceniony dokument o losach Polaków podczas II wojny światowej, zwłaszcza rodziny Alicji Bober-Michałowskiej. To nie historia jakiejś wielkiej odległej wojny, to pogmatwane losy zwykłej, przeciętnej kobiety i jej bliskich, konkretne przykłady zachowań, postaw ludzkich i wzajemnych stosunków. To opowieść o godnym pochwały, a przede wszystkim uwagi czytelnika, postępowaniu kobiety w tragicznej sytuacji oddzielenia od bliskich i ojczyzny oraz odebrania jej beztrioskiej młodości. Walorem tej publikacji jest autentyczność doświadczeń i przeżyć, a także brak sztucznego patosu i dystansu Autorki wobec odbiorcy, bo momentami ma się wrażenie, że czytamy najskrytsze zwierzenia naszej przyjaciółki. Autorka nie sili się na wielką bohaterkę, a raczej skromnie prezentuje swoją osobę i swój udział w wydarzeniach historycznych. Dzięki dobremu wykształceniu i zamiłowaniu do literatury, posługuje się pięknym, literackim i przyjemnym dla czytelnika językiem, co niewątpliwie jest ogromną zaletą publikacji, podobnie jak stosowane wtręty

z lwowskiej gwary, które ubogacają książkę, ale też stanowią o głębokiej miłości Alicji do ojczystego języka i poszerzają wiedzę czytelnika.

Uzupełnieniem opowieści jest *Epilog*, z którego czytelnik dowiaduje się, jakie były losy Michałowskich w Polsce, ale również wiersz *Ballada o Janie i Marii Wyczołkowskich* autorstwa Alicji Bober-Michałowskiej, a przede wszystkim zdjęcia i kopie dokumentów Autorki, stanowiące jakby dowód autentyczności jej wspomnień i podtrzymujące ich klimat. Książka jest bardzo cennym źródłem informacji o realiach życia Polaków i Szkotów w Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej. Stanowi dokument dla historyków, a dla amatorów okazję do obcowania z literaturą na wysokim poziomie. Wartościowy jest również wstęp *Od autorki*, w którym Alicja Bober-Michałowska zdradza już swoją skromność i jakby tłumaczy się z motywów takiego sposobu spisania wspomnień.

Niezwykle cenny dla książki jest pierwszy fragment *Wstępu* autorstwa Zbigniewa Lenarta, objaśniający znajomość Autorki z profesorem Gustawem Ostaszem, który przygotował wydanie tomiku wierszy *Tęsknotą pisane*, oraz (z Katarzyną Waszczyzyn) pierwszej części wspomnień – *Życie autorem*. Ogromnym smutkiem jednak napawa opracowanie redakcyjne książki i korekta, zarówno językowa, jak i techniczna, a raczej ich brak, widoczny prawie na każdej stronie tego pięknego dzieła. Opracowując tak wybitną pozycję książkową, nie można rezygnować z usług zawodowych redaktorów i korektorów. W przeciwnym razie wartość książki spada, jej odbiór jest utrudniony, a ocena zaniżona. Nie jest moim celem wytykanie potknięć, ale jako świadomy czytelnik nie mogę przemykać oczu na różnicę zapisu nazwiska recenzenta publikacji. Na ostatniej okładce brzmi ono Uljasz (dodatkiem jest skan odręcznego podpisu), a na stronie redakcyjnej Uliasz, na dodatek po skrócie tytułu profesor na stronie redakcyjnej brakuje kropki. Zresztą cała publikacja jest usiana błędami technicznymi dotyczącymi użycia:

- 1) kropki – brak spacji po kropce (np. strona 18, dwa razy na stronie 19), zbędne spacje przed kropką (np. strona 19), brak kropki na końcu zdania (strona 163) i jednocześnie akapitu (strona 75), kropka stojąca przed przykładem w nawiasie (strona 254), dwie kropki na końcu zdania (strona 93), mała litera na początku nowego zdania (np. strona 131);
- 2) przecinka – nieuprawniona spacja przed przecinkiem (np. trzy razy na stronie 16), brak spacji po przecinku (strony 54, 74);
- 3) wielokropka – np. w towarzystwie wykrzyknika (do wyboru: !... – strony 143, 150, !.. – strona 151, !. – strona 160) lub pytajnika (?.. i !..? w tej samej linii na stronie 170; ?... na stronie 147);
- 4) nawiasów – błędne użycie ze spacjami (strony 40, 250) lub innymi znakami interpunkcyjnymi (np. strony 40, 129, 254);
- 5) ukośników – brak ustalonej zasady przy przytaczaniu słów wierszy lub piosenek (np. strony 22, 29, 193);
- 6) dywizów – pomieszane z pauzami i używane dowolnie (np. strony 13, 99, 115);
- 7) cudzysłowu – odwrócony i przed spacją (np. strona 191).

Brak korekty polonistycznej spowodował wiele potknięć interpunkcyjnych, np. brak przecinków w zdaniach złożonych (na stronie 18 brakuje nawet przecinka przed „który”, na 35 przed „jaka”) i imiesłowowych (np. strony 23, 92, 99, 150). Do najcięższych

grzechów redakcyjnych należą: pomieszanie wielkich i małych liter – pisownia Wigilii małą literą, gdy z kontekstu wynika, że chodzi o ten jeden dzień w roku przed Bożym Narodzeniem (np. strony 95, 112, 129), Handlu jako kierunku studiów wielką (strona 200), lwowian (lwowiaków – forma potoczna, często spotykana w publikacji), warszawian (warszawiaków!) jak popadnie, raz wielką, raz małą literą (np. strony 50, 51, 60), a także nieuprawnione stosowanie cudzysłowu (np. „Ziemie Odzyskane” – strony 119, 153; „repatriacja” – 153; „bałak” – 207; „Dzidzius” – 191), cudaczne zapisy wyrazów obcych, niezgodne z zasadami ani języka polskiego, ani języka, z którego pochodzą (np. Manchester zamiast Manchester – strony 32, 39, Providence zamiast Providence – 254, J attendrai zamiast J'attendrai – 22, vis a vis zamiast vis-à-vis – 137). Fatalnymi błędami są też wszelkie niepoprawne konstrukcje językowe („spełniać rolę” – np. strony 207, 236, „niespodzianką okazał się nam” – strona 235, „przedmioty zabrania do kraju” – 232, „przy pomocy jakichś podręczników” – 53), zwroty potoczne („przemówić Adasiowi do przekonania” – strona 177, „oczy miałam często w mokrym miejscu” – 178, kopyaty – 143), a ponadto rażące: Iwowski zamiast lwowski (np. strony 61, 97, 126), braki polskich znaków oraz literówki (np. „porosiła mnie” zamiast „poprosiła mnie” – strona 193, „zabrała ja tam” zamiast „zabrała ją tam” – 214, ze, juz, za zapałem, biganie, Edynburg – zamiast: że, już, z zapałem, bieganie, Edynburg odpowiednio na stronach 218, 248, 247, 245, 244), a także błędy typowo techniczne: „wyka-zów”, „wspa-niale” podzielone w środku wersu (strony 14, 147), różnice w wyglądzie wielokropków (skutek automatycznej korekty – np. na stronach 140, 170), enter rozdzielający akapity w środku zdania (np. strona 140), złane wyrazy (odjazdudo – strona 17), brak kursyw w przypadku wyrazów obcych (corpus delicti – strona 19). Na 64 stronie nagle fragment zdania w środku akapitu jest zapisany wielkimi literami. To nie wszystkie zwracające uwagę potknięcia, jednak moim celem nie jest robienie tutaj ich spisu. Pozostaje mi liczyć, że ta przepiękna i bardzo wartościowa publikacja doczeka się kolejnego wydania, którego korekta i redakcja zostaną dokonane lepiej, a z jej treścią zapoznają się zarówno zawodowi historycy, jak i amatorzy i będą się nią delectować.

Agnieszka Pokryszka
Instytut Leksykografii KUL

Popiel Karol (1887-1977). Polityk z Galicji, red. Krzysztof Haptaś, Mielec: Klub Inteligencji Katolickiej w Mielcu. Muzeum Regionalne w Mielcu 2012, ss. 48.

Wydawcami tej publikacji są: Klub Inteligencji Katolickiej w Mielcu i Muzeum Regionalne w Mielcu. Prezentuje artykuły z konferencji historycznej „Karol Popiel – w służbie polskiego ruchu chrześcijańsko-społecznego”, która została zorganizowa-